



Pielgrzymka do Włoch

25.05-1.06.2019

Anna Świstak

W piękne sobotnie popołudnie 25 maja o godzinie 15.00 wyruszyliśmy pielgrzymim szlakiem z Pustkowa - Osiedla do Włoch. Opieką duchową sprawował Ksiądz Proboszcz Roman Woźny, który był inicjatorem i organizatorem przedsięwzięcia.

Pilotem z ramienia Biura Podróży Misja Travel była Pani Barbara Miazga.

Pielgrzymka trwała osiem dni, wliczając podróż samolotem z Krakowa do Rzymu. Po przybyciu do Wiecznego Miasta przejechaliśmy do Fiuggi, gdzie mieliśmy czas na odpoczynek po podróży.

W drugim dniu pielgrzymki po krótkim spacerze uliczkami Rzymu udaliśmy się na spotkanie z papieżem Franciszkiem na plac św. Piotra na modlitwę Anioł Pański. Następnie zwiedziliśmy Bazylikę Świętego Jana na Lateranie. Na wprost Bazyliki znajdują się Scala Santa (Święte Schody) - 28 stopni pochodzących z pałacu Poncjusza Piłata w Jerozolimie. To właśnie na nich prokurator miał pokazać tłumom ubiczowanego Chrystusa. Do Rzymu sprowadziła je matka cesarza Konstantyna św Helena. Od tamtej pory tysiące pielgrzymów niestrudzenie pokonuje je na kolanach. Na co dzień schody pokryte są drewnem, ale tego roku do kon-

serwacji stopni zdjęto ochronną warstwę drewna i udostępniono pielgrzymom. I po raz pierwszy od 300 lat można było oglądać oryginalne schody i my mieliśmy tę niesamowitą okazję przejść je na kolanach. Następnie podczas spaceru po Rzymie podziwialiśmy największy pomnik starożytności - Koloseum. Motywem przewodnim drugiego dnia pielgrzymki było „spotkanie”. Podczas Mszy Świętej odprawionej w Bazylice Matki Bożej Większej (Santa Maria Maggiore) nasz duchowy przewodnik mówił o spotkaniu, którego doświadczyliśmy drugiego dnia pielgrzymowania, o doświadczeniu Boga i człowieka obok nas.

Trzeci dzień pielgrzymki rozpoczęliśmy bardzo wcześnie rano. Towarzyszyły temu niezwykle emocje, gdyż pierwsze kroki skierowaliśmy w stronę Bazyliki Świętego Piotra do kaplicy św. Sebastiana. Tam na grobie św. Jana Pawła II ksiądz Proboszcz odprawił Mszę Świętą, pytając każdego z nas „Quo vadis Po Mszy Świętej wszystkie pary małżeńskie odnowiły przyrzeczenia małżeńskie. Na koniec wszyscy ze łzami w oczach zaśpiewaliśmy „Barkę”. Następnie zwiedziliśmy Bazylikę Świętego Piotra, Forum Romanum, Panteon, Plac wenecki, Fontannę di Trevi, Schody Hiszpańskie, kościół Matki Bożej na Minerwie oraz Bazylikę Świętego Pawła za Murami. I tak zwiedziliśmy wszystkie cztery bazyliki papieskie w Rzymie i Watykanie.

W czwartym dniu pielgrzymki udaliśmy się do Neapolu. Pierwsze kroki skierowaliśmy do grobu księdza Dolindo Ruotolo, franciszkanina, który nauczył nas modlitwy o piorunującym efekcie: „Kiedy widzisz, że sprawy się komplikują, powiedz z zamkniętymi oczami w duszy: 'Jezu, Ty się tym zajmij!' Czyń tak za każdym razem!”. Następnie udaliśmy się na spacer po Neapolu. Urok tego miasta tkwi w jego niepowtarzalnym chaosie i klimacie, w wąskich uliczkach i starych kamienicach. Obowiązkowym punktem było skosztowanie tradycyjnej neapolitańskiej pizzy z sosem pomidorowym, mozzarellą pokrojoną w wąskie pa-

ski i świeżą bazylią. Wzmocnieni udaliśmy się jeszcze do katedry św. Januarego słynącej z Cudu Eucharystycznego oraz pospace-rowaliśmy wzdłuż ulicy św. Grzegorza Ormianina, gdzie znajduje się największe po Krakowie centrum produkcji szopek bożonarodzeniowych. Z Neapolu udaliśmy się do Pompejów do Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej, gdzie narodziła się Nowenna Pompejańska. Dzieło Bartolo Longo to nie tylko sanktuarium, ale także domy opieki, sierocińce, żłobki i szkoły. Cały kompleks to pomysł świeckiego, który przeżył ogromną przemianę własnego życia, pod wpływem której stał się propagatorem Królowej Różańca Świętego. Na koniec tego intensywnego dnia udaliśmy się do klasztoru na Monte Cassino. Tam uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, podczas której otrzymaliśmy najlepszą radę na kolejne dni naszego życia. Były to słowa św. Benedykta: „Ora et labora” (Módl się i pracuj). Z tą życiową dewizą w sercu poszliśmy na cmentarz polskich żołnierzy, którzy zginęli podczas bitwy o Monte Cassino. Zmęczeni, ale szczęśliwi wróciliśmy do hotelu.

Piątego dnia pielgrzymki udaliśmy się do Roccaporeny, niewielkiej miejscowości, w której urodziła się i mieszkała św. Rita. Tam uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, podczas której usłyszeliśmy piękne słowa o róży. Ten niezwykły kwiat kryje w sobie niesamowite piękno, cudowny środek i wspaniały zapach. Wszystko to musimy

odkryć i dzielić się tym z człowiekiem obok nas. Następnie przejechaliśmy do Cascii, gdzie znajduje się Sanktuarium św. Rity, która jest patronką spraw trudnych i bez nadziejnych. W kościele w górnej części miasta znajduje się jej zabalsamowane ciało. Święta Rita nie miała łatwego życia, była żoną i matką, ale straciła najbliższych i wstąpiła do zakonu. Od najmłodszych lat wierzyła, że prawdziwym pięknem jest piękno duszy miłującej Jezusa. Kolejnym przystankiem na naszej pielgrzymkowej drodze był Asyż. Miejsce niezwykle, kojarzone ze św. Franciszkiem i św. Klarą. Ten średniowieczny mistyk pod koniec życia podyktował krótki duchowy testament, który nic nie stracił na aktualności także dzisiaj. „Pan dał mi, bratu Franciszkowi, następującą sposobność nawrócenia: gdy żyłem w grzechu, widok trędowatych wydawał mi się bardzo przykry, ale Pan sam zaprowadził mnie do nich, a ja zwróciłem się ku nim z miłością. To, co początkowo wydawało mi się przykre, zamieniło się w słodycz duszy i ciała.” Po obejrzeniu słynnych fresków Bazyliki Świętego Franciszka udaliśmy się na spacer po Asyżu, podczas którego nawiedziliśmy Bazylikę św. Klary oraz dom rodzin św. Franciszka.

Pielgrzymowanie w szóstym dniu pobytu na ziemi włoskiej rozpoczęliśmy od przejazdu do miasta św. Katarzyny. W Sienie zwiedziliśmy romańską Katedrę, kościół św. Dominka oraz Piazza del Campo, czyli plac

znajdujący się w centrum miasta, na którym corocznie rozgrywany jest wyścig konny zwany Palio. Następnie przejechaliśmy do Perugii, miasta, w którym więziony był św. Franciszek. W miejscowej Katedrze przechowywana jest „obrączka” Matki Boskiej. I w tej właśnie katedrze uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, podczas której rozważaliśmy słowo „pocałunek”. Towarzyszy on człowiekowi całe życie od momentu narodzin, kiedy matka czule pieści swoje dziecko, aż do śmierci, kiedy po raz ostatni żegnamy się z bliskimi. Na zakończenie dnia udaliśmy się jeszcze do najslynniejszej cukierni, w której serwowane są czekoladki o wdzięcznej nazwie „całusek”.

Siódmego dnia pielgrzymowania pojechaliśmy do Bolseny - miasta św. Krystyny, ale także miasta, w którym 1263 roku miał miejsce najslynniejszy Cud Eucharystyczny. Z pielgrzymką do grobów świętych Apostołów Piotra i Pawła w Rzymie wyruszył kapłan Piotr z Pragi. Był dręczony wątpliwościami co do prawdziwości Boskiej Tajemnicy.

Odprawiając Mszę Świętą w kościele św. Krystyny, w chwili konsekracji, kiedy wznosił Hostię nad kielichem, Piotr z Pragi ujrzał, że Hostia obficie krwawi, choć zachowała postać białego chleba, a krew spływa na korporał i obrus ołtarzowy. Ogarnięty zdumieniem i trwogą z tak cudownego przeistoczenia, ksiądz Piotr próbował ukryć krew. Przerwał Mszę Świętą, chwycił kie-

lich, konsekrowaną krwawiącą Hostię i splamiony korporał z zamiarem ukrycia ich w zakrystii. Jednak, gdy tam podązał, kilka kropeł krwi upadło na posadzkę. Zdumieni wierni zbliżyli się do ołtarza i zobaczyli ślady krwi. Wieść o cudzie rozniosła się natychmiast po okolicy. Szybko dotarła również do Orvieto, miasta położonego nieopodal Bolseny, w którym rezydował ówczesny papież Urban IV. Wierni zabrali Relikwie i wyruszyli do Orvieto w uroczystym pochodzie. Ojciec Święty Urban IV wraz z towarzyszącymi mu kardynałami, księżmi i zakonnikami z Orvieto wyszedł na spotkanie Relikwiom. To wydarzenie uznaje się za początek odprawiania procesji ku czci Ciała i Krwi Pańskiej w święto Bożego Ciała. Słowo, nad którym pochylaliśmy się tego dnia w Katedrze w Orvieto, było oczywiste. W dzisiejszych czasach tak bardzo boimy się słowa „cud”, a przecież bywamy w cudownych miejscach i nie są to tylko miejsca święte, do których pielgrzymujemy. Spotykamy cudownych ludzi, jesteśmy w cudownym nastroju dostrzegamy cudowne wnętrza bliźniego, a tak często obawiamy się użyć tego cudownego słowa „cud”.

Ostatniego dnia pielgrzymowania udaliśmy się do Ostii, gdzie w kościele Santa Maria Regina Pacis uczestniczyliśmy we Mszy Świętej. Przesłaniem, będącym równocześnie posłaniem, ostatniego dnia, było słowo „gwiazda”. Być jak gwiazda, która nie tylko świeci, ale także prowadzi. Po krótkim pobycie nad Morzem Tyrreńskim udaliśmy się do Castel Gandolfo - letniej rezydencji papieskiej. Następnie pojechaliśmy do Sanktuarium Matki Bożej Najczystszej Miłości - Divino Amore. Jednego z najważniejszych kościołów maryjnych w Rzymskiej Prowincji. Od lat przyciągający z wielu stron głównie rodziny pragnące potomstwa. Niezwykłe wrażenie robią złożone przez wiernych wota, są to: tabliczki, zdjęcia, śliniaczki, czapeczki czy ubranka niemowlęce. Ostatnim punktem programu była uroczysta kolacja z tradycyjną włoską pizzą. Tuż po obfitym posiłku udaliśmy się na lotnisko i późną nocą wróciliśmy do naszych domów.

W sercach i pamięci pozostało wiele duchowych przeżyć, morze pozostawionych intencji modlitewnych